Nr. 126. **Cena pojedynczego numeru 250,000 mk. polskich.** **Rok 4.**

Poniedziałek, 2-go czerwca 1924 roku.

Gonieśląski

CENA PRENUMERATY
na poczcie i u agentów 5.000.000 mkp. mies.
Każdy czytelnik powinien abonament z góry płacić.

(Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt).

Nie damy ziemi, skąd nasz ród!

Adres Redakcji i Administracji: **Katowice, ulica Warszawska 58.**
TELEFON: Katowice Nr. 1330. Konto czekowe 301 546.

Reklamy: 0,18 zł. za w. mm.
Ogłoszenia: 0,06 „ za w. mm.
Za nieścisłość telefonicznie podanych ogłoszeń nie bierzemy odpowiedzialności.

Przemysłowcy śląscy w Warszawie.

DEBATUJĄ ONI Z RZĄDEM NAD SPRAWĄ PRZESILENIA GOSPODARCZEGO.

Warszawa, 31. maja. (P. A. T.) W sobotę, dnia 31-go maja odbyła się w Mnisterstwie przemysłu i handlu pod przewodnictwem pana ministra **Kiedronia konferencja z przedstawicielami przemysłu węglowego i hutniczego na Śląsku.** Ze strony rządu brali udział w konferencji dyrektor Świętochowski z ministerstwa przemysłu i handlu, główny inspektor pracy p. Marjan Klott i inni. Ze strony przemysłowców byli obecni m. in. pp:. Poseł Zygmunt Seyda, dr. Geisenheimer, dr. Kase, inż. Falter.

Tematem obrad było położenie przemysłu śląskiego, w szczególności kwestja **zniżki i terminy obowiązywania zniżki podatku od węgla, sprawy zamówień dla hutnictwa oraz zagadnienia socjalno-robotnicze.** Przemysłowcy przedstawili ciężkie położenie przemysłu i wysunęli szereg postulatów, które **będą rozpatrzone w Ministerstwie przemysłu i handlu w porozumienia z zainterowanemi ministerstwami.**

Obniżenie cen artykułów pierwszej potrzeby

NA SKUTEK UKŁADÓW Z WŁADZAMI WOJEWÓDZKIEMI.

Katowice, 1. 6. W środę dnia 28. maja rb. odbyła się — jak wiadomo — w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem p. wicewojewody Żurawskiego konferencja **w sprawie obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby.** W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele Urzędu Województkiego, dalej przedstawiciele rolnictwa, kupiectwa, banków, rękodzielnictwa oraz pracodawców i robotników. W toku dyskusji stwierdzono, że jakkolwiek waluta polska już od połowy stycznia rb. się ustabilizowała, że jakkolwiek cena węgla została bardzo znacznie obniżona, to mimo to ceny artykułów pierwszej potrzeby, przedewszystkiem zaś ceny wyrobów włókienniczych oraz obuwia poszły znacznie w górę. Ze strony kupiectwa motywowano objaw ten podniesieniem cen przez producentów, wysokiemi cłami i drogim kredytem. Przedstawiciele robotników wskazywali na to, że robotnik mógłby się zgodzić na obniżenie zarobków tylko wtedy, jeżeli równocześnie i inne warstwy społeczeńktwa, a więc przemysł, handel i rękodzielnictwo gotowe będą ponieść ze swej strony pewne ofiary. **Przedstawiciele banków wyrazili gotowość obniżenia stopy procentowej.**

Ostatecznie utworzono **cztery komisje,** a mianowicie rolniczą, handlową, rękodzielnicą i bankową, które to komisje miały w przeciągu czterech dni przeprowadzić sprawę obniżenia cen.

Do soboty niektóre komisje zakończyły już swe prace i osiągnęły pożądany wynik. Na posiedzeniu w Izbie Handlowej w Katowicach **kupcy tutejsi** po dłuższej dyskusji **oświadczyli swą gotowość obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby o 10 procent,** przedewszystkiem wyrobów włókienniczych, oraz obuwia. Istotnie też w sobotę 31. z. m. kupcy umieścili w oknach wystawowych afisze o 10-cio procentowej zniżce i wprowadzili tę zniżkę w życie, dając 10-cio procentowy opust. **Handle produktów żywnościowych tak samo zgodziły się na stosowanie najniższej kalkulacji.** Ważnem jest, że cena mąki w handlu hurtownym zostanie obniżona, wskutek czego Urząd Wojewódzki będzie mógł obniżyć cenę chleba.

W sobotę odbyło się **w Izbie Rękodzielniczej** posiedzenie przedstawicieli cechów. **Wszystkie cechy zgodziły się na obniżenie cen z dniem 2. czerwca rb.**

Rzeźnicy zgodzili się na następujące ceny:

1 kg. wołowiny pierw. gat.	166 groszy
1 kg. cielęciny pierw .gat.	150 groszy
1 kg. wieprzowiny pierw. gat.	150 groszy
1 kg. słoniny	180 groszy
1 kg. słoniny wędzonej	200 groszy
1 kg. kiełbasy pierw. gat.	220 groszy
1 kg. kiełbasy drug. gat.	188 groszy.

Powyższe ceny są maksymalne i odnoszą się do mięsa pierwszego gatunku, tak, iż mięso gorszego gatunku musi być sprzedawane odpowiednio taniej. Obniżka tych cen w stosunku do dawnych wynosi od 10 do 15%. Tak samo **krawcy i szewcy** zgodzili się na opust 10% z cennika ustalonego ostatnio przez Urząd Wojewódzki. **Jedynie tylko co do lepszych robót zastrzegli sobie szewcy pewne ulgi** i ostateczny cennik będzie dla nich ustalony w dniu 12. czerwca, podobnie jak dla **piekarzy cennik** będzie ustalony zaraz w pierwszych dniach tego tygodnia. **Fryzjerzy** zgodzili się na obniżkę następującą: I. kl. 5%, II. kl. — 15%, III. kl. 25%.

Herriot o Polsce.

DEMOKRACJA FRANCUSKA JEST OŻYWIONA NAJLEPSZEMI UCZUCIAMI DLA POLSKI. — POCHWAŁA DLA NASZEGO SZKOLNICTWA. — KONSOLIDACJA POKOJU. — ODWOŁANIE ZARZUTU O „BIAŁYM TERRORZE".

Paryż, 31. 5. (Pat.) **W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi P. A. T. Herriot oświadczył na wstępie, iż zdaje się, że Polska jest zaniepokojona dojściem do władzy rządu demokratycznego we Francji. Niepokój ten jest zupełnie bezpodstawny. Demokracja francuska ożywiona była zawsze najlepszemi uczuciami dla Polski. W czasie wszystkich rewolucyj we Francji podnoszone było hasło wolności Polski. Ja sam, oświadczył Herriot, w czasie wojny pracowałem całą duszą dla odbudowy Polski. Zresztą Polska była zawsze krajem demokratycznym. Osobiście interesowałem się bardzo działalnością ministerstwa oświecenia publicznego w Polsce i z całą satysfakcją mogę podnieć wspaniałe rezultaty osiągnięte przez Polskę w dziedzinie demokratyzacji nauczania.**

Co się tyczy pisemnej odezwy przeciw „białemu terrorowi" w Polsce, odezwy, na której figuruje mój podpis, stwierdzam, że podpisałem ją w przeświadczeniu, że spełniam czyn humanitarny, biorąc w obronę swobodę opinji, jak to partja nasza czyniła zawsze we Francji. Broniliśmy jednak jedynie wolności myśli, a nie przestępstw przeciw obowiązującym ustawom. Każdy taki przestępca zasługuje na sprawiedliwą karę, a nie mieliśmy bynajmniej zamiaru protestować przeciw zarządzeniom władz polskich w tych sprawach.

Zapytany o sprawę uznania sowietów, Herriot oświadczył, że ożywiony jest jak najlepszemi intencjami w stosunku do narodu rosyjskiego. W szczególności uznanie rządu sowietów obchodzić będzie przyszłą radę ministrów. Herriot pragnie zawarcia pokoju z Rosją i sądzi, że będzie to wielką przysługa dla Polski. Pokój w Europie wschodniej nie jest bynajmniej jeszcze ustalony. Pozostaje ona ciągle pod grozą wojny, do czego przyczynia się zachowanie się Litwy. Dlatego też przypuszczam, mówił Herriot, że konsolidacja pokoju będzie najlepszą przysługą, jaką można oddać Polsce, która pozbawiona granic naturalnych, jakie posiada n. p. Czechosłowacja, musi dążyć do ustalenia ze swymi sąsiadami wschodnimi normalnych stosunków, które byłyby gwarancją pokoju.

Zapytywany następnie o sprawę nowego gabinetu, Herriot odpowiedział, że przy obecnej sytuacji politycznej nie odmówi podjęcia się misji utworzenia nowego gabinetu — jeśli tylko widzieć będzie przytem możliwość działalności pożytecznej dla kraju i zgodnej z jego poglądami. Co się tyczy pogłosek o zamierzonych gruntownych zmianach personelu dyplomatycznego, który to zamiar był mu przypisywany, Herriot stwierdził, że wiadomości te są zupełnie bezpodstawne, gdyż zmiana idei nie pociąga bynajmniej za sobą zmiany ludzi, którzy raczej sami zdolni są zmieniać poglądy. Dojście radykałów do władzy nie jest bynajmniej oznaką anarchji. Radykali są zwolennikami porządku i jako tacy stosować się będą ściśle do konstytucji, zarówno w dziele tworzenia nowego rządu, jak i w rozwiązaniu kryzysu na stanowisku Prezydenta Republiki. W zakończeniu Herriot zapewnił ponownie przedstawiciela P. A. T. o głębokich sympatjach dla Polski, z którą pragnie szczerze współpracować nad ustaleniem pokoju na całym świecie.

Nacjonaliści niemieccy zrzucili maskę,

WOBEC CZEGO TOCZĄ SIĘ UKŁADY O RZĄD STRONNICTW UMIARKOWANYCH.

Berlin, 31. 5. (Pat.) **Nacjonaliści** ogłosili wczoraj dłuższą deklarację, zaprzeczającą, jakoby mieli poczynić jakie ustępstwa programowe i oświadczają, że **domagają się odrzucenia propozycji rzeczoznawców, obstają przy kandydaturze Tirpitza na kanclerza i żądają dla siebie teki spraw zagranicznych.**

Pisma podkreślają **jaskrawość formy żądań nacjonalistów** i zauważają, że Marx będzie musiał utworzyć nowy gabinet, oparty na żywiołach umiarkowanych.

Polityczny teatr niemiecki w Katowicach.

Opiekunowie teatru niemieckiego: „lojalny obywatel" pos. Krajczyrski, prezydent Proske, landrat Lukaschek, konsul Frank. — Testament rządu pruskiego. — Wartość kulturalna teatru niemieckiego.

W sobotnim numerze „Gońca Śląskiego" przedstawiliśmy w artykule p. t. „Walka o teatr katowicki" sprawę dzierżawy miejskiego gmachu teatralnego w Katowicach na przyszły sezon 1924/25, przyczem wykazaliśmy kretactwa i fałsze pos. **Krajczyrskiego** w jego interpelacji w Sejmie warszawskim i w jego artykule teatralnym, zamieszczonym w „Oberschl. Kurier", w którym nadużył firmy opery wiedeńskiej dla poparcia swoich wojowniczych wywodów. Dziś pragniemy rzucić trochę światła na tutejszy teatr niemiecki, który ma tu spełniać misję nie kulturalną, lecz polityczną, pod opiekuńczem okiem pos. Krajczyrskiego.

Kto jest poseł Krayczyrski.

Dla charakterystyki osoby pos. K. dodać należy, że jest to zniemczony Polak, udający w Warszawie z powodu swego polskiego nazwiska, bardzo lojalnego obywatela. Tymczasem w rzeczywistości jest to jeden z najzaciętniejszych wrogów polskości. Dał tego wyraz jako prezes rady miejskiej, która na każdym kroku utrudniała Rządowi prace, tak, że był zmuszony ja rozwiązać, tem więcej, że swym składem osobowym, pochodzącym z wyborów z czasów niewoli niemieckiej, nie odpowiadała rzeczywistemu, a w każdym razie obecnemu, ustosunkowaniu narodowościowemu w Katowicach. Interpelacja pos. K. — to także wyraz złości, że go nie powołano do komisarycznej rady. Nie uczyniono tego dlatego, ponieważ miano o jego działalności antypolskiej dokładne informacje. Jako katecheta szkoły średniej za rządów polskich na Śląsku nadużywał ambony do agitacji politycznej niemieckiej, zwłaszcza w czasie wyborów w roku 1922. Został za to zawieszony jako katecheta, tem więcej, że stwierdzono, iż agitację niemiecką uprawiał także w szkole. Prezydent Calonder, do którego Volksbund zwracał się z zażaleniem w tej sprawie, uznał decyzję Rządu polskiego za słuszną i uzasadnioną. Jeśli więc „taki lojalny obywatel" wnosi interpelację, motywaną nieprawdą, jak to dowodnie powyższej wykazaliśmy, należy tę interpelację ocenić tak, jak na to zasługuje.

Opieka z Berlina i z Opola.

Poseł K. jako prezes niemieckiego towarzystwa centralnego i jako jeden z kierowników Volksbundu nie powie naturalnie o tem, jak to prezydent Proske w Opolu i p. Lukaschek, członek Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska, troszczą się serdecznie o teatr niemiecki w Katowicach. Ale miarodajne sfery polskie dobrze o tem wiedzą. Prezydent Proske jest wiceprezesem Hilfsbundu dla Górnego Śląska, na którego zebraniu niedawno w Berlinie padły słowa: „Uznać musimy podział Górnego Śląska de facto, lecz nie uznajemy go de iure. Hilfsbund prowadzić musi propagandę w tym kierunku, aby duch niemiecki na Śląsku Polskim nie upadł i aby sprawa górnośląska została w stosownym czasie przed forum międzynarodowem wznowiona celem odzyskania Polskiego Śląska dla Rzeszy niemieckiej". Na tem zebraniu Hilfsbundu był obecny delegat rządu pruskiego, który zapewnił, że rząd ten udzieli Hilfsbundowi środków na jego działalność. Jednym ze środków pro-

pagandy niemieckiej uważany jest teatr niemiecki w Katowicach. P. Proske dał temu wyraz przy pewnej okazji, dotyczącej tego teatru, oświadczając: „Solange bleibt Kattowitz deutsch, solange dort ein deutsches Theater wirkt".

Pan Lukaschek zaś, były landrat pruski w Rybniku i jeden z głównych niemieckich działaczy plebiscytowych, prowadzi tu swą akcję dalej pod dyplomatycznym płaszczykiem członka Komisji Mieszanej i sprawę teatru niemieckiego w Katowicach ma specjalnie na oku, choć reprezentuje w Komisji Mieszanej część niemiecką Górnego Śląska, a nie polską.

Oczywistym dowodem na to, że tutejszy teatr niemiecki ma zadanie polityczne z polecenia rządu niemieckiego, są także wysoce niedyplomatyczne kroki tutejszego konsula niemieckiego, p. Franka, który w sprawie teatru niemieckiego interwenjował u miarodajnych czynników polskich, co napiętnował publicznie prezes Rady Miejskiej p. Piechulek na posiedzeniu w dniu 9. ub. m. Skąd ten pan przychodzi mieszać się w sprawy, nie należące do jego zakresu działania? Konsul niemiecki ma tu obowiązki konsularne wobec obywateli Rzeszy, a nie wobec obywateli polskich niemieckiej narodowości. Jeżeli się tą sprawą tak gorliwie zajmuje, czyni to widocznie z polecenia swojego rządu, a w takim razie jest to przekroczenie kompetencji i mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski, tem bardziej, że, o ile nam wiadomo, Rząd nasz posiada więcej dowodów na to, iż konsul ten miesza się w nieswoje rzeczy i interwenjuje w Województwie Śląskiem w sprawach, które absolutnie do niego nie należą.

Pomoc wielkiego przemysłu.

Nie jest też tajemnicą, że tutejszy wielki przemysł niemiecki, który teraz wywołał takie przesilenie gospodarcze i domaga się znacznej obniżki zarobków robotniczych z powodu rzekomych wielkich kosztów produkcji, zasilał tutejszy teatr niemiecki w formie pośredniej znacznemi środkami z dochodów, osiąganych w głównej mierze pracą robotników polskich. Odmówić zaś swej pomocy Związkowi Powstańców dla wdów i sierot, jak to stwierdza niedawno opublikowany poufny okólnik „Berg- und Hüttenmännischer Verein", na co dotychczas nie było odpowiedzi z tej strony. I dziwna rzecz, że obecnie, kiedy przyczyny przesilenia gospodarczego prasa niemiecka zrzuca na Rząd Polski, łączy to także ze sprawą teatru niemieckiego. Widać z tego, jakim ważnym atutem politycznym, a nawet gospodarczym, (!) jest dla Niemców ten teatr. Poprostu zdrowy rozsądek ustęp. tu zaciekłości i nienawiści do Polski.

„Deutscher Art und deutschem Wort".

Wyraz tej nienawiści widniał do czasu przejęcia Śląska przez Polskę na gmachu teatralnym w napisie: „Deutscher Art und deutschem Wort" i nienawiść ta do Polski była też fundamentem tego gmachu, bo kiedy w roku 1907 pruski minister oświaty przemawiał w sejmie pruskim za wnioskiem rządowym udzielenia gminie Katowice subwencji na budowę teatru, zaznaczył, że udzieli się tej subwencji pod tym warunkiem, że w gmachu tym nie zabrzmi nigdy mowa polska! Dopuszczało się inne języki: włoski, angielski, rosyjski, nawet i francuski, lecz wykluczało się z góry język polski, język ojczysty większości obywateli Górnego Śląska. Nemezis dziejowa ukarała butę pruską i pod tym względem.

Ale ten testament rządu pruskiego ciąży jeszcze na tutejszych Niemcach, podobnych do posła Krayczyrskiego, który w swym artykule, wyżej cytowanym, pozwolił sobie na taka bezczelną uwagę: „Gdyby oceniać rzecz według potrzeb kulturalnych, to Polakom należałoby się mniej dni w teatrze katowickim niż Niemcom, ale Niemcy są sprawiedliwi i uważają, że Polakom należy dać połowę dni." Co za wspaniałomyślność tego nowoczesnego krzyżaka.

Teatr niemiecki pod opieką posła Krayczyrskiego.

Dodać trzeba jeszcze to, że teatr niemiecki, który tu grał w ostatnim sezonie pod opiekuńczem okiem księdza Krayczyrskiego, odznaczał się wszystkiem, tylko nie akcją kulturalną. Dyrektor, żyd Lichtenberg z Wrocławia, (prezes towarzystwa teatr. ksiądz katolicki!) grywał przeważnie operetki, a atrakcją były t. zw. przedstawienia nocne, od godziny 10. wieczorem, na których wystawiano „tylko dla dorosłych" najniższego rzędu farsy pornograficzne, które miały ściągać na nie amatorów wesołego nocnego życia. Nawet prasa niemiecka, a szczególnie „Oberschl. Kurier", przyboczny organ ks. Krayczyrskiego, występował przeciwko tym orgjom podkasanej muzy na scenie, na której mieć powinna przybytek tylko prawdziwa sztuka, mająca na celu podniesienie kultury. Policja zwróciła też na te przedstawienia uwagę. Tak to pod prezesura ks. Krayczyrskiego wyglądał tu żydowski teatr niemiecki.

Wertou teatru polskiego według posła Krayczyrskiego.

Za to teatr polski w tym gmachu, nawet według słów samego p. K. w cytowanym artykule, wykazał „achtbare Leistungen". Takich „leistungów" nie mógł przyznać teatrowi niemieckiemu — i dlatego perfidnie popierał swe wywody występami opery wiedeńskiej, które absolutnie nie są zasługą niemieckiego towarzystwa teatralnego, lecz samego dyrektora tejże opery, jak to powyżej wykazaliśmy.

Fałsze propagandy niemieckiej.

Tak się przedstawiają w świetle prawdy interpelacja i artykuł pos. Krayczyrskiego, motywane świadomem przekręcaniem faktów. I taki charakter mają też artykuły lansowane przez propagandę niemiecką do prasy Rzeszy, z którymi będzie się starało dostać i do prasy angielskiej, włoskiej, francuskiej dla wywołania należytego nastroju w Radzie Ligi. Rzeczy miarodajnych czynników polskich jest wykazać fałsz tych „argumentów" i właściwy cel tej hecy prasowej.

Uczeni polscy odpierają zarzuty

O „BIAŁYM TERRORZE" W POLSCE.

W najbliższych dniach wysłana zostanie na ręce p. Painlevego odpowiedź profesorów szkół akademickich w Polsce na zarzuty, zawarte w znanej odezwie pt. „Biały terror w Polsce", podpisanej przez szereg francuskich uczonych. Odpowiedź ta w przekładzie polskim ma następujące brzmienie:

W dzienniku paryskim „Les Nouvelles" z dnia 2. maja 1924 r., został ogłoszony protest, zatytułowany „Biały terror w Polsce". Protest ten nosi na czele podpis Pański i szereg podpisów uczonych francuskich, znanych i cenionych w kraju naszym. Ten wzgląd skłania nas, profesorów szkół akademickich w Polsce, do zabrania głosu w tej sprawie i do skierowania w imię bezstronności następującego apelu do Pana i Pańskich Kolegów:

W imię prawdy, w imię zacieśnienia więzów tak cennych dla nas, między nauką francuską a nauką polską, musimy podnieść poniższe zastrzeżenia przeciwko tym niesprawiedliwym oskarżeniom. Prace naukowe Pana i Pańskich kolegów, podpisanych pod powyższym protestem, są wzorem spokojnego, bezstronnego dociekania prawd, opartego o sumienny sprawdzian każdego szczegółu badania. Niestety, zarzuty, skierowane przeciw Polsce, które noszą podpisy Panów, są dalekie od tego ducha. Nie chcemy tu wchodzić w szczegółowe ich rozpatrzenie, ale każdy, kto zna choć powierzchownie stosunki w Polsce, wie, jak dalekie są te zarzuty od prawdy. **Wolność prawdy jest u nas w Polsce, większa, niż w wielu krajach zachodnich. Związki zawodowe nietylko nie są pozbawione swoich lokalów, lecz zajmują lokale nawet w budynkach państwowych. Nikt nie jest nigdy więziony za udział w strajkach, lecz tylko za czynne zamachy na bezpieczeństwo publiczne lub też na całość Państwa. Zarzuty złego obchodzenia się z więźniami, karmienie ich wyłącznie burakami, pastwienie się nad nimi, są to twory fantazji i złej woli.** Polacy w okresie niewoli zbyt wiele cierpieli w obcych więzieniach, zbyt dobrze poznali ciężar brutalnej siły, aby mogli stosować ją u siebie w wolnem państwie wbrew **wielkim tradycjom tolerancji, ludzkości i miłosierdzia.** Ale Polska ma swoich **nieprzyjaciół**, którzy świadomie i ze złą wolą szerzą o nas krzywdzące i wręcz fałszywe opinje. Jesteśmy przeświadczeni, że **Panowie, podpisując ten protest, padliście ofiarą takich właśnie informacyj.** To też odnosimy się do Panów z gorącą prośbą: nie dajcie wiary i poparcia oskarżeniom Polski na podstawie tendencyjnych i sprzecznych informacyj. Bądźcie przekonani, że Polska, chociaż sąsiaduje z krajem czerwonego terroru, który tyle daje sposobności do protestu, za wiele ma szacunku dla ustaw własnych, aby uciekać się do stosowania u siebie terroru białego". (Pat.)

Burzliwe zajście w Łodzi

NA TLE WYPŁATY ZAROBKÓW.

Łódź, 31. 5. (Pat.) W dniu 30. maja rb. w godzinach popołudniowych w **czasie wypłaty zarobków tygodniowych** doszło na terenie **zakładów przemysłu włókienniczego** „Widzewska Manufaktura" do burzliwych zajść. Tło zajść przedstawia się, jak następuje: Widzewska Manufaktura, która pracuje trzy dni w tygodniu, nie zdołała przygotować na wypłatę robotnikom potrzebnej gotówki i za pośrednictwem swej dyrekcji zaproponowała robotnikom wypłatę 30% należnej tygodniówki, a resztę obiecywano wypłacić w dniu następnym. Zapowiedź ta wywołała wśród kilku tysięcy zebranych robotników żywe poruszenie, w wyniku którego grupa robotników wtargnęła do prywatnego mieszkania dyrektora p. Maksymiljana Kona, sprowadziła go przemocą do kantoru fabrycznego, gdzie po zabarykadowaniu wejść dopuściła się na nim czynnej zniewagi. Zaalarmowana policja piesza i konna przybyła na miejsce i z trudem uwolniła zatrzymanego przemocą przez robotników p. Kona. Po zaaresztowaniu około 30 robotników zajście zostało zlikwidowane. Śledztwo przeciwko aresztowanym prowadzi urząd prokuratorski w Łodzi, którego delegaci znajdowali się na miejscu wypadku. W dniu dzisiejszym robotnicy Widzewskiej Manufaktury otrzymali zaległą należność, **fabryka jednak została we wszystkich oddziałach zamknięta na czas nieograniczony.**

Umowa Polsko-Belgijska.

Warszawa, 31. 5. (Pat.) Dnia 30. maja 1924 r., została zawarta umowa między rządami belgijskim a polskim w wykonaniu art. 1. konwencji bilateralnej z dnia 30. 12. 1922 r., w sprawie **zwrotu maszyn i taborów kolejowych**, wywiezionych podczas wojny przez wojska niemieckie z Belgji, a znajdujących się na terenie Polski i wywiezionych z Polski, a znajdujących się na terenie Belgji.

Z teatru.

PODATEK MAJĄTKOWY,

krotochwila w 3 aktach — A. Grzymały Siedleckiego.

Wielcy mistrzowie techniki akwarelowej, którzy zdolność władania pendzlem doprowadzili do żonglerskiej doskonałości, posługują się nieraz manierą malowania zalewami. W ramach konturu, rzuconego szkicowo paru liniami na papier, nakładają szerokiemi pociągnięciami pendzla lub gąbki smugi barwne, pozwalając następnie, by kolory nałożone na mokro, zlewały się z poprzedniemi. Nieraz wychodzą przytem nieoczekiwane efekty, które z momentalną szybkością są wyzyskiwane i uwydatniane przez artystę, dopóki kolor nie zaschnie. Powstają w ten sposób najefektowniejsze rzeczy o niedoścignionej technice. Notabene, że powyższy sposób malowania jest udziałem jedynie artystów o wysokiej sprawności.

Wrażenie takiej akwareli, „chlapniętej", jak się mówi w żargonie cyganerji malarskiej, „à vista" czyni „Podatek majątkowy".

Główny temat, zawarty w tytule farsy, jest tu tylko punktem wyjścia, owym pierwszym podkładem, na tle którego autor rozkłada dalsze smugi i zygzaki pomysłów scenicznych a wszystkie kapitalnie zlewają się ze sobą, tworząc całość i harmonję barwnych plam.

Ot takie sobie nic.

Mistrz bawi się — a że to artysta niepowszedniej miary, porwał za sobą publiczność, idącą wraz z nim na te łamańce z całem bezkrytycznem poddaniem się. Autor śmieje się — śmiejemy się i my, dowcipkuje, drwi, błazenuje i nas wprawia w podobny nastrój. Słowem opanował zupełnie sytuację. Takiem mistrzem sceny jest Adam Grzymała-Siedlecki.

Gdyby nawet zatem krytyk wziął na odwagę i zechciał autorowi wytknąć te załamania i zwichnięcia głównego motywu o podatku majątkowym, który istotnie rozpływa się w powodzi innych pomysłów i sytuacji, to autor mógłby zarzut ten przyjąć z dobrotliw.uśmiech. i odeprzeć argumentem, że jego zamierzeniem nie była taka lub owaka „budowa" sztuki ale, że poprostu chciał dać upust szczerej wesołości, pobaraszkować nieco wespół z publicznością.

Zresztą ponoć dla nowoczesnego poławiacza motywów i sytuacji nie wiele rzeczy oryginalnych pozostało. Według Poltiego istnieje tylko 36 typowych tematów i powikłań dających się scenicznie przerabiać i wszystkie utwory teatralne, od starożytności aż do najnowszych czasów, dadzą się sprowadzić do jednego z owych 36 tematów zasadniczych.

Siedlecki zrezygnował z góry z oryginalności pomysłów, bo aczkolwiek jego motyw podatku majątkowego, jest, jak przynajmniej zdawałoby się, nawskróś spółczesny, to autor nie obraziłby się wcale, gdyby jakiś zagorzały Poltista wykazał mu, że wszystko to już było za czasów Ben Akiby.

Mniejsza o to.

Ze stanowiska, nie krytyka zatem, lecz widza przeżywającego wraz z autorem wesoły wieczor, możnaby jedynie posprzeczać się o to, czy takie nagromadzenie barw i tonów, że się tak wyrażę „zgniłych", przy malowaniu postaci kobiecych nie jest zbyt jednostronne. Czy dla urozmaicenia, nie zalecałoby się dać choćby jednej plamki jaśniejszej, jakiegoś „kwiateczka polnego", któryby stanowił pewien kontrast i przeciwwagę wobec reszty otoczenia.

Siedlecki wolał jednak zabawić się tym razem przy traktowaniu płci niewieściej w trzeźwego cynika, wolnego od złudzeń, mówiąc wraz z Pawłem Verlaine'em:

Widziałem jak na scenach
teatrów niedzielnych
Dobra wróżka rozpala
miłości kaganiec
I tryumf nad szatanem
skrzydlatej istoty . . .
Lecz teatr serca mego
nie zna wizji złotej . . .

Może właśnie nieco tej wizji złotej zdałoby się. Niepoprawny sentymentalizm, a jednak. . .

Gra — gra była świetna.

P. Leśniewski jako reżyser dał się poznać z jaknajlepszej strony. Sztuka była należycie przygotowana i wolna od niedomagań premjerowych.

P. Kamila Wrońska jako p. Renusia przeszła wszelkie oczekiwanie. Postać „pani domu" wyrzeźbiona przez nią stała zupełnie na wysokości zamierzeń autora — a, że była dosadnie uwydatniona, to niech obrażone w swej dumie nadobne Warszawianki, ukamienują za to tego cynika. P. Wrońskiej należy się pełne uznanie. Wyglądała zaś tak uroczo, że mogła by się na niej wzorować jedna z pokus św. Antoniego. Kostjum bajkowy!

P. Bogucka jako Henryka dobrze oddała zakochaną kotkę, co w danym momencie umie pokazać pazurki. W momentach drastycznych umiała być dyskretną, a jej biały „manteau de bal", z czarnemi aplikacjami jaskółek, rywalizował z kostjumem p. Wrońskiej. Wygląd obu pań usprawiedliwiał zachowanie się gentlemana Zarembowskiego.

P. Kliszewska jako dama pałająca żądzą nabycia sypialni była paradna — grała swobodnie i dała typ doskonale zaobserwowany.

Z panów p. Bystrzyński oparł się na dobrym wzorze, wprowadzając ponadto bogactwo własnych pomysłów i czyniąc z gentlemana Zarembowskiego postać psychologicznie pogłębioną i zwartą. Z poczuciem smaku artystycznego i umiaru tonował ekstrawagancje zwyrodnialca-uwodziciela. Pewne zastrzeżenia i życzenia możnaby poczynić co do dykcji zwłaszcza przy szybkiem tempie.

Zemon Klitowski, finansista, nieprzyjaciel podatku majątkowego, w interpretacji p. Płonki-Fischera równie był figurą z życia wziętą i dającą pełne złudzenie rzeczywistości.

Paradnym był p. Milski jako Antoś-domorosły Sherlock Holmes. Reżyseria uczyniła trafny wybór oddając tę rolę w ręce p. Milskiego.

P. Kaziowa p. Chrzanowskiej należała do figur znakomicie oddanych. Krótkie ale wiele mówiące „wiadomo", wypowiedziała z tak głębokiem wewnętrznem przekonaniem, że tem jednem słówkiem otwierała dalekie perspektywy na mętną falą przelewające się życie gabinetów hotelowych.

Groźny Pan — Frankowski niby kogoś przypomin. marszczec Jowiszowe brwi, zresztą wpadł i wyleciał ze sceny jak huragan. A Panna Bronia-Galiczanka płakała, jak zwykle, koncertowo.

Reszta zespołu przewinęła się przez scenę w sprawnem tempie.

Sztuka godna widzenia. **Mi**

O bezpieczeństwo na kresach wschodnich.

(Wywiad z p. Zwierzyńskim).

Z uwagi na nieustające napady na naszych kresach wschodnich zwróciłem się do p. Aleksandra Zwierzyńskiego, posła ziemi Wileńskiej, z prośbą o informacje w tej sprawie.

Poseł Zwierzyński, podkreśliwszy na wstępie, iż dotknie jedynie administracyjnej strony sprawy, nie wchodząc w jej tło polityczne, udzielił następujących uwag.

„Bandytyzm w województwach wschodnich jest zjawiskiem stałem od lat kilku i dotychczasowe środki zaradcze były niedostateczne dla jego wyplenienia. Jednym z głównych powodów złego stanu rzeczy był obok organizacji napadów zzewnątrz i brak funduszów na odpowiednie wyekwipowanie policji i na jej powiększenie. Ale są również powody inne: zły stan dróg, brak komunikacji telefonicznej, nastrój ludności w wielu okolicach — bądź sprzyjającej wyraźnie bandom, bądź utrudniającej działalność policji z obawy przed bandytami. Do tego dodać należy efekt agitacji stronnictw lewicowych, podkopującej często nawet nieświadomie powagę władzy rządowej i tem stwarzającej doskonałe podłoże dla napadów i rozbojów.

Niezależnie od różnych organizacji społecznych, które nieustannie zwracały oddawna Rządowi uwagę na niebezpieczeństwo szerzącego się bandytyzmu, zdawano sobie w kołach sejmowych sprawę z coraz większej grozy położenia. Dowodem tego są ciągłe delegacje poselskie do przedstawicieli Rządu, a także wnioski w Sejmie zarówno prawicy, jak i lewicy. Brak pieniędzy stawał podobno Rządowi na przeszkodzie do urzeczywistnienia nowych zamierzeń.

W styczniu r. b. z inicjatywy mojej i sen. Krzyżanowskiego wszyscy posłowie i senatorowie Polacy z ziem północno-wschodnich, zarówno z prawicy, jak z lewicy, omówili wspólnie stan bezpieczeństwa i wydelegowali kilku zpośród nas dla przedstawienia sprawy Rządowi. Konferowaliśmy wówczas z pp. ministrami spraw wewnętrznych i wojny, oraz prezesem rady ministrów. Rezultatem jest uzyskanie kilku miljonów złotych na powiększenie policji dla ochrony granic oraz na urządzenie połączeń telefonicznych i małych radjostacji między posterunkami i starostwami.

Wkrótce potem obradowała nad wnioskami posła Malinowskiego w tejże materji komisja administracyjna, która dla dokładnego zbadania projektowanych zarządzeń wyłoniła podkomisję, do której i ja należę. Podkomisja dokładnie omówiła z p. komendantem głównym policji projektowane zarządzenia, a także dowiedziała się o zamiarze rządu zgłoszenia do Sejmu projektów ustaw o ochronie granicy (kwestja odpowiedniego fizycznego uregulowania granicy, przecięcie duetów w lasach itp.), o obowiązku meldowania się cudzoziemców i t. d.

Zamiary mamy dobre i zapewne byłyby one skuteczne, gdyby były dość szybko urzeczywistniane. Nie sądzę, aby tylko brak funduszów opóźniał naprawę stosunków wwojewództwach wschodnich. Urzędy centralne Warszawie nie zdają sobie widocznie dość dokładnie sprawy z grozy położenia na wschodzie i tem się też tłómaczy — mojem zdaniem — indolencja w wykonywaniu zamierzeń. Projekty, które wyłożył p. Minister Hübner na konferencji kresowej przed tygodniem, wiadome nam są już oddawna, ale ciągle słyszymy o nich, jako o projektach.

Obok tego wszystkiego niezbędne jest — co się już podobno robi — rozstawienie kawalerji w kilku wojewódzytwach wschodnich oraz ogłoszenie stanu wyjątkowego w powiatach, gdzie są częstsze napady.

Bandytyzm tak się już zagnieździł u nas, że środki policyjne — administracyjne zapewne nie wystarczą. Trzeba znaleźć sposoby na podniesienie autorytetu władz i na przywrócenie powagi państwowości polskiej, by zwalczyć tę chroniczną chorobę. Ten temat nie należy jednak do naszej rozmowy, przytem musielibyśmy go potraktował szerzej.'

„Czy należałoby łączyć bandytyzm z akcją polityczną sowietów?"

„Bardzo ściśle. Bolszewicka akcja dywersyjna stanowi, jak mówiłem wyżej, główną przyczynę napadów nadgranicznych. O tem zresztą prasa pisze tak szeroko, że specjalnie nie potrzebuję niczego dodawać."

„Jaki jest związek z tą sprawą akcji „Wyzwolenia"?

„Nie sądzę, aby akcja „Wyzwolenia" zmierzała do wywoływania aktów bandytyzmu. Oto ani chcę, ani mógłbym posądzać zarówno to stronnictwo, jak i poszczególnych działaczów. Jednakowoż daje się obserwować smutne zjawisko, że agitacja działaczów wyzwoleniowych, zwłaszcza mniej odpowiedzialnych podkopuje powagę władzy i szerzy zamęt. Lud na wschodzie jest tak ciemny, iż w jego umysłach łączy się opozycja przeciw Rządowi i organom władzy ze sprzyjaniem bandytyzmowi."

„Co pan poseł sądzi o projektowanych pielgrzymkach litewskich?"

„Pielgrzymki te należą do innej kategorji zjawisk. Jest to akcja polityczna litewska, mająca na widoku — według mego przekonania — tylko utrzymywanie nastroju antypolskiego na Litwie oraz ciągłego wywoływania widma sprawy wileńskiej na gruncie międzynarodowym. Mniemam, że Rząd powinien tu zabrać głos i w sposób jasny wyłożyć rządom zachodnim charakter swej akcji litewskiej oraz stanowczo zapowiedzieć, iż wobec braku wszelkich stosunków z Litwą nie może dopuścić do organizowania tego rodzaju pielgrzymek. J. W.

Zamierzone zniesienie starostwa w Oświęcimiu.

Z wielkiem zaniepokojeniem przeczytali mieszkańcy naszego miasta onegdajszą wiadomość w dziennikach krakowskich o uchwale sejmowej komisji administracyjnej w przedmiocie zniesienia starostwa w Oświęcimiu. Dziwnym trafem złożyło się, że niemal równocześnie kreowano starostwo w Makowie, małej podgórskiej mieścinie, zamierzając znieść Starostwo Oświecimskie w mieście o kilkunastu fabrykach zatrudniającem tysiące robotników, gdzie istnieje ogromny Zakład dla dzieci bezdomnych Ks. Bosko i popierane ofiarami społeczeństwa gimnazjum, które uzyskało właśnie prawo publiczności. Nadto Oświecim położony jest na terenach węglowych, gdzie już obecnie znajduje się w pełnym ruchu kopalnia węgla w Brzeszczach i Jawiszowicach a dotychczasowe poszukiwania za węglem dały jak najlepsze rezultaty, gdyż w wielu miejscowościach powiatu Oświęcimskiego natrafiono na godne odbudowy pokłady. Oświęcimskie zagłębie węglowe jest według opinji geologów Dr. Petraszka i Michaelisa dalszym ciągiem takiegoż zagłębia górnośląskiego i dlatego godzi się przypomnieć, że Kazimierz Sprawiedliwy jako Wielki Książę Krakowski, odstąpił w roku 1179 Mieszkowi Śląskiemu, księciu na Cieszynie i Raciborzu znaczny obszar ziemi **krakowskiej** z 5-ciu grodami: Oświęcimiem, Zatorem, Bytomiem, Siewierzem i Pszczyną. Ziemia ta wcielona do dziedziny **śląskiej** pozostała przy dziedzicach Mieszka aż do wygaśnięcia linji. Konkluzja z tego, że albo Bytom wraz ze wspomnianymi grodami powinien stanowić jako dawna część ziemi krakowskiej, zachodnią Małopolską lub Oświęcim wraz z Zatorem i Siewierzem należy przyłączyć łącznie z Cieszynym do Województwa Śląskiego. Cel tego geograficznego przesunięcia jest jasny: Dokonanie bodaj częściowego załączenia w rzeczową całość dawnych ziem Śląskich. Ten moment historyczny a także dobro Ojczyzny mając na oku, mieszkańcy miasta Oświęcimia z olbrzymim nakładem pracy nie szczędząc żadnych ofiar w szczególności pieniężnych, spieszyli z pomocą rodakom po tamtej stronie w czasie walk wolnościowych o niepodległść Górnego Śląska a po likwidacji powstania gościli na swym terenie tysiące powstańców zaś w czasie plebiscytu utworzyli Komitet, który przez cały czas pracował niestrudzenie i przyczynił się w wysokim stopniu, że wynik plebiscytu szedł po linji interesów Państwa Polskiego.

Czy doprowadzenie miasta do ruiny — gdyż zarządzenie zniesienia Starostwa w Oświęcimiu ruinę tę musiałoby sprowadzić — ma być nagrodą dla mieszkańców miasta Oświęcimia za tę wielkoduszną ofiarność dla dobra Ojczyzny?

Poddając tę sprawę pod sąd opinji publicznej żywią Oświęcimianie niepłonną nadzieję, że posłowie z tego okręgu do wyrządzenia tak wielkiej krzywdy naszemu miastu nie dopuszczą, ale przeciwnie spowodują, aby prastary gród piastowy, przyprowadzić do dawnej świetności i blasku!

Za Komitet wykonawczy:
Roman Marcel.

Kronika
Województwa Śląskiego.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO w Katowicach.

Poniedziałek, 2. czerwca: „SKALMIEZANKI". Komedjo-opera w 3 aktach J. N. Kamińskiego.

Wtorek, 3. czerwca: Po raz trzeci! „PODATEK MAJATKOWY". — Krotochwila w 3 aktach A. Grzymały-Siedleckiego. Reżyser J. Leśniewski.

KTO „KŁAMAŁ"? „Gazeta Ryb." donosi, że p. Korfanty na zjeździe swoich zwolenników wygłosił mowę o przesileniu gospodarczem na Śląsku. „Gaz. Rybn." pisze dosłownie: „Kłamstwem nazwał mówca twierdzenie „Gońca Śl.", jakoby on (poseł Korfanty) sprowadził Bosla i Weinmanna na Śląsk."

Otóż stwierdzamy, że „Goniec Śl." nigdy tak nie pisał. Kto zatem „skłamał", czy „Goniec Śl.", czy p. Korfanty, czy wreszcie „Gaz. Rybn."?

Pisaliśmy dosłownie: „Bosel i Weinmann, których p. Korfanty wprowadzał do Polski i na nich chciał się oprzeć, o czem świadczy jego wywiad ogłoszony w z. r. w „Rzeczyp.", wraz z dyrektorami hut królewskiej i Laura tak spekulowali, że zakłady te są istotnie zagrożone."

Nikt nie twierdził, że i Weinmann i Bosel mieli później albo **wcześniej akcje** przemysłowe **niż** obu żydków p. Korfanty poznał, niż wogóle dowiedział się, że na świecie istnieje Weinmann i Bosel. Z drugiej strony prawdą jest, że p. Korfanty „wprowadzał Bosla i Weinmanna do Polski", to

---

MACIEJ WIERZBINSKI.

35)

MENAŻERJA

POWIEŚĆ.

— Ów mr. Ashton, wonny kwiat z prerji amerykańskich, uderzył mnie nietylko jako bardzo inteligentny człowiek, ale jako nieprawdopodobnie wykształcony i ze światem europejskim zbratany yankes. Głównie jednak widywałem go z tej przyczyny, że, jak zauważyłem to pierwszego wieczora, mówił on po niemiecku... jakby polskim akcentem z mazurska. Dziwny jankes! Czy i on nie był „potrzebny" policji wiedeńskiej?... To nie było rzeczą całkiem pewną. Ze skryptów tej policji wynikało, że dr. Schneider miał między innymi wspólnika z Ameryki, jednak nie żądano wyraźnie jego ekstradycji. Można było wszakże ją do tego natchnąć, napisać do Wiednia o istnieniu p. Ashtona w Warszawie, o jego zakusach finansowej natury itd. Tak się stało z mej inicjatywy. Zanim jednak przyszła z Wiednia prośba o aresztowanie pseudojankesa i ekstradycję... Domyślają się państwo co zaszło?

— Pan go wykradł! — zawołała pani Henrietta, zapatrzona rozkochanemi oczyma w twarz opowiadającego.

— Niestety — ciągnął on po chwili — nie potrafię odmalować państwu sceny, jaka po aresztowaniu dr. Schneidra rozegrała się w Bristolu między mną a Czubkiem... Przepraszam, panem Ashtonem. A szkoda, bo to scena jakby z senzacyjnej jakiej sztuki, scena z rewolwerami.

— Niech pan opowie! Prosimy — ozwały się głosy.

— Gdy oznajmiłem Ashtonowi „bolesną", wiadomość o ujęciu jego przyjaciela, pobladł, lecz nie wyszedł z fasonu. Udawał nad wyraz zdziwionego. Wtedy rzuciłem w formie kwestji przypuszczenie, że i jego mogłoby spotkać to samo. Od pierwszego momentu tej sceny Ashton, stary praktykant, pojął, że wraz z swym wiedeńskim partnerem nadział się na podwodną rafę, na coś w rodzaju dedektywa, a teraz odkrył, że wolność jego wisi na włosku. W odpowiedzi na me pytanie nie odrzekł nic, tylko... wydobył browning z kieszeni. Na to ja także nic nie odparłem, tylko wydobyłem rewolwer. Ale to nie zdziwiło i nie zbiło z tropu pana Ashtona...

— Po długiej pauzie, stojąc naprzeciwko niego oko w oko, odezwałem się doń po raz pierwszy po polsku. Niespodzianka ta sprawiła wrażenie piorunujące, chociaż traktowałem sprawę z humorem. Wyrzekłem z uśmiechem: „No, może teraz nareszcie poczniemy mówić po polsku panie Ashton!?" Tem go wziąłem. Zbaraniał. Klapnął w fotel bez słowa i wlepił we mnie oczy w niemem oczekiwaniu. Wtedy oznajmiłem mu, że, jeśli zechcę, może on być aresztowanym w tej chwili (co nie było jeszcze wtenczas zupełną prawdą) a, jeśli zechcę mogę mu zaofiarować wygodne przytulisko (łącznie z perfumami), gdzie będzie dopóty bezpiecznym przed policją dopóki zechcę. Próbował wykrętów, chciał mi pokazać swe pierścienie, wreszcie targował się o to i owo, aż zgodził się. Nie pozostało mu nic innego; był przecież skrępowanym jak baran.

Na zakończenie wieczorem wziąłem go na kolację.

— Teraz państwo (jedyni) wiedzą jak to się stało, że pan baron Tepper-Laski bawi łaskawie w skromnym mym domu w Brzozach — skończył dyrektor, sam wspomnieniami swemi rozgrzany, i długo tego wieczora rozmawiano w Grabianowie o Czubku, jego sprawkach i głośnych w świecie szarlatanach.

XIV.

Wczoraj ta kulawa siostra dyrektora kazała mnie i Marjannie pokazać bieliznę i zapisywała sobie czego nam potrzeba — opowiadała Joasi Wanda, siedząc z nią na ławeczce w sadzie, i chrupiąc niedojrzałe jabłko wyszczególniała jej wszystko, co panna Celina zamierzała sprawić jej i posługaczce.

— Gdyby Wanda odbierała zasługi i miała sobie wszystko to sprawić, drapałaby się po głowie i nie miała ani takich trzewików ani koszul. Dyrektor o wszystko się troszczy, dobrze nakarmi, kłopoty z głowy zdejmie. Dobrze tu Wanda ma u niego — sądziła Molańska i Wanda pomimo najszczerszej chęci nie mogła wytoczyć poważniejszej skargi. Wreszcie wybuchła:

— Bo Joasia to widzi w nim wszystko dobre! A co Joasia od niego ma? Co? Z przeproszeniem figę.

Joasia posmutniała.

— Nie taki on jak wszyscy mężczyźni. Niby to grzeczny, dobry, a jednak...

— Czubek też nie taki jak inni... — zawtórzyła Wanda cichem westchnieniem.

— Kiedyś w Warszawie kochał mnie pewien pan ogromnie. Majątku nie miał, pracować musiał jak wół, na rodzeństwo łożył, więc nie wiele mu się zostawało w kieszeni. Wykształcony był i bardzo, prawie tak jak dyrektor. Młody, ładny, dobry.

— Kochał Joasię bardzo?

— I jak! Jak on mnie kochał! Na rękach nosił, królową swoją mnie nazywał. Przychodziłam do niego codzień, choć na pięć minut. Chciał się ze mną żenić. Mówił: „jeśli Joasia wytrwa tak wiernie półtora roku, zapomnę o przeszłości. Wtedy też będę lepiej sytuowanym" — mówił. Gdybym tak była wytrwała... Głupia byłam.

— A co się stało?

— Tak się złożyło inaczej... Wziął mnie raz pewien bardzo elegancki pan do Sielanki. Zabawa była na grandę. Kazał mi potem zrobić suknię, kupił kapelusz, rękawiczki. Znów raz pojechaliśmy do Sielanki. Staś nic nie wiedział.

— Aż się pomiarkował.

Joasia milczała długo.

— Zatem, co niedzielę, wyjeżdżaliśmy za miasto, najczęściej nad Wisłę, na piaski, gdzie nie było nikogo. Na tych piaskach chodziliśmy boso, kąpali się, pili herbatę, jedli szynkę, ciastka... Serwetę na ziemi rozkładałam, noże, widelce... Słońce świeciło, piaski żółciły się niby złoto. Dookoła nikogo, nic jeno Wisełka płynie, mieni się iskrzy gwiazdkami, bieży gdzieś, ucieka. Ucieka a jednak jest, ślni się ślicznemi smugami... Staś leży na piasku z głową na mych nogach i opowiada ładne historje. A pod wieczór nucimy sobie: „Żaglujmy, żaglujmy wesoło" i o ulanie co stał na widecie i „Dziewczę jak malina" i mazurki a potem „Kto się w opiekę"... Dobry to był człowiek. Miło było bardzo miło... Szkoda, że wtedy w Wisłę się nie rzuciłam...

— Eh, Joasia to zawsze kochanie znajdzie.

— A właśnie, że nie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

znaczy zaznajamiał się z władzami polskiemi, **zabiegał u Rządu w Warszawie, aby Polska zrzekła się prawa do zlikwidowania własności Bosla-Weinmanna.**

Że p. Korfanty używa na wiecach określenia „Kłamstwo", gdy jakaś sprawa nie jest mu wygodną, wiemy dokładnie, — jest on znany z tego powszechnie — lecz w tym wypadku niechaj czytelnicy, mając dosłowne cytaty powyżej, mogą sami osądzić, kto kłamał.

Z KATOWICKIEGO.

Katowice. (Egzamin czeladniczy.) Przy Izbie Rękodzielniczej w Katowicach zdali egzamin czeladniczy w zawodzie zecerskim p. Kulawik Wojciech i p. Tomza Władysław, w zawodzie introligatorskim p. Roman Wróblewski. Egzamin odbył się 26. maja br.

— (Komisje mistrzowskie.) Daje się do wiadomości wszystkim cechom okręgu Izby Rękodzielniczej w Katowicach, że Województwo Śląskie zatwierdziło dnia 14. bm. komisje mistrzowskie dla następujących zawodów: **rzeźnickiego, piekarskiego, krawieckiego, ślusarskiego, kowalsko-kołodziejskiego, blacharskiego, malarskiego, elektro-instalacyjnego, stolarskiego, murarsko-ciesielskiego, dekarskiego, damsko-krawieckiego i fryzjerskiego.** Rzemieślnicy chcący poddać się egzaminowi na mistrza powinni stawić wnioski o dopuszczenie do egzaminu do Izby Rękodzielniczej w Katowicach, gdzie można nabyć dalszych informacji.

Katowice. Dnia 30. maja wyszedł z domu Artur Neumann z ul. Powstańców 12 i dotychczas nie wrócił.

Z ŚWIĘTOCHŁOWSKIEGO.

Wielkie Hajduki. (Klub szachistów). Tutejszy klub szachistów powstał do nowego życia. Zarząd składa się z następujących panów: przewodn. p. L. Murłowski, zast. B. Gruszka, sekr. Jerzy Tkocz. Gry urządza się w każdą środę i sobotę o 8. godz. w hotelu śląskim. Przyszłe zebranie miesięczne odbędzie się 2. lipca.

Wirek. Zwolnienie robotników z pracy w teraźniejszym czasie ma nieraz okropne skutki. Chodził tu na przykład w tych dniach po żebraniu pewien mężczyzna, robiący wrażenie absolutnie zacnego obywatela, którego, według jego opowiadania trzymiesięczne bezrobocie przywiodło do takiej nędzy, że zmuszony jest, po żebraniu chodzić. Nędza zmieszała mu umysł tak, że w swojej rozpaczy życzy sobie rozruchów, jedynie w nadziei, że w takim razie jaka zmiana w jego smutnem położeniu nastąpi. Widać z tego wypadku jaskrawo, jak bardzo ważną rzeczą jest rozwiązanie kwestji bezrobocia i bardziej jeszcze kwestja wspierania bezrobotnych. Wobec tego musimy żądać, żeby pracodawcy wrazie potrzeby ewentualnie ostatniego tu jeszcze pozostałego niemca z pracy wydalili a na wolne miejsca polaków przyjmowali.

Godula, p. świętochłowicki. Na tut. stacji wąskotorowej skradziono w nocy dnia 28. 5. br. całe urządzenie telefoniczne a śledztwo wykazało, że kradzieży dokonał syn dawniejszego niemieckiego zarządcy tejże stacji, członek niemieckich organizacji bojowych, Józef Strzelczyk. Wartość objektu wynosi 5.000 złotych. Posterunkowi Policji Wojewódzkiej w Chebziu udało się wspólników z skradzionemi rzeczami przyaresztować. Główny jednak sprawca Strzelczyk zbiegł.

Z KRÓLEWSKIEJ HUTY.

Królewska Huta. (Z pobytu chóru akademickiego.) W olbrzymiej sali koncertowej hr. Redena odbył się w dniu 24. maja br. gościnny występ „Krakowskiego chóru akademickiego" pod dyrekcją Józefa Życzkowskiego. Wspaniały ten wieczór pieśni ściągnął liczny zastęp publiczności, która miała sposobność napawać się pieśnią polską w wytwornem wykonaniu Krakowiaków. Cechy charakterystyczne i zalety wykonawcze chóru zamieszczaliśmy już niejednokrotnie; zresztą nie ma tu nic nowego do powiedzenia, sądy bowiem nasze pokrywają się w zupełności z fachową oceną, z jaką spotkał się Krakowski Chór Akademicki za granicą. Wieczór pieśni należy do bardzo wartościowych uczt duchowych, a rzęsiste oklaski i entuzjazm z jakim wypowiadała się publiczność świadczą o zadowoleniu i starczą tej miłej drużynie śpiewaczej za trudy i fizyczne forsowanie, które towarzyszyć jej musiało z powodów nieodpowiedniej akustyki. Po koncercie odbył się w gościnnych salach hotelu Śląskiego sympatyczny komers z udziałem miejscowego obywatelstwa, które w serdecznych owacjach dało wyrazy entuzjazmu dla gorliwych propagatorów pieśni polskiej na ziemiach śląskich. W czasie komersu wznoszono gorące toasty na cześć Polonji król.-huckiej, dalej zaś obywatelstwo wzniosło toast na cześć prezesa Chóru Mąeir Hirschtina, dyrektora Życzkowskiego, prof. J. Sopliey i redakt. Dwernickiego. Wśród miłej pogawędki i nieustannych śpiewów minął sobotni pobyt Akademików. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że na drugi dzień Chór Akademicki odśpiewał w kościele św. Jadwigi w czasie mszy św. o godz. 11-tej, szereg pieśni religijnych przy towarzyszeniu organu i miejscowej orkiestry dętej, poczem po wspólnym obiedzie, wydanym przez właściciela restauracji Śląskiej, udał się w dalszą podróż do Tarnowskich Gór.

Do nauki języka, stenografji polskiej i pisania na maszynach różnych systemów przyjmę

kilka panienek.

Zgłoszenia: Plebiscytowa (Heinzelstr.) 4, I. p. front. na prawo. 2641

Z RUDZKIEGO.

Ruda. (Śmierć wskutek kopnięcia.) Robotnik Muszalik Paweł z Rudy pokłócił się w pijanym stanie z robotnikiem Gizą Rochusem. Podczas sprzeczki kopnął Gizę tak mocno w brzuch, że kopnięty wyzionął ducha. Muszalikiem zajął się Sąd Pow. w Rudzie.

Makoszowy pod Rudą. W pobliżu kopalni Delbruck zostali piorunem rażeni powracający z pociągu Wagner Józef i jego żona, zam. w Makoszowach. Nieszczęśliwych przewieziono do mieszkania, a zawezwany lekarz stwierdził, że porażenie nie zagraża ich życiu.

Z TARNOGÓRSKIEGO.

Tarnowskie Góry. (Koncert i przyjęcie Krakowian.) W niedzielę, w porze popołudniowej przybyła do Tarnowskich Gór, drużyna śpiewacza „Krakowski Chór Akademicki", aby wystąpić tutaj z koncertem pieśni polskiej w sali „Polonia". Po wzajemnych przywitaniach, owacjach i wspólnym podwieczorku, udano się na zwiedzanie miasta. Rozśpiewana drużyna wystąpiła zaraz w uroczym parku z kilkoma pieśniami, poczem oprowadzana była po mieście przez p. Dyrektora W. Pniewskiego. Koncert wieczorny zgromadził elitę społeczeństwa tarnogórskiego i był rzęsiście oklaskiwany. Zadowolenie i ogólna serdeczność ujawniły się przy komersie wydanym na cześć chóru przez Dyrektora Banku Witolda Pniewskiego. Znany ten i ogólnie lubiany obywatel stał się duszą komersu, to też serdeczne toasty i owacje były zasłużoną dla niego nagrodą. Przy pogawędce i „oryginalnej" orkiestrze akademickiej bawiono się do rana. Sale hotelu „Pewśród którego zauważyliśmy bardzo dużo mundurów oficerskich. Następne występy uzależniono od warunków technicznych Śląskiego Biura koncertowego, które walczyć musi z trudnościami, ponieważ zazwyczaj w miastach najodpowiedniejsze sale i sceny, tak ze względu na akustykę jak i mechanizm sceniczny, znajdują się w rękach niepolskich właścicieli, wobec czego trzeba zadowolnić i postulaty artystyczne i narodowe, co rzadko w parze w tych wypadkach się zdarzyć może.

Komunikat Dyrekcji Kolei Państwowej.

Z dniem 1. czerwca br. zaprowadza się na wszystkich linjach Katowickiego okręgu nowy rozkład jazdy.

Następnie znaczniejsze zmiany w nowym rozkładzie jazdy w porównaniu do dzisiejszego.

Na odcinku Tarnowskie Góry—Strzybnica wprowadzono w miejsce poc. 306 i 305 pociągi mieszane 352 i 351. Inne pociągi doznały tylko nieznacznych zmian.

Linja Lubliniec — Katowice — Mysłowice.

Poc. 410 i 1402 położono na całym szlaku z Mysłowic do Lublińca później a to poc. 410 o min. 35 a pociąg 1402 o min. 36.

Poc. pośpieszny 506 Mysłowice — Bytom przełożono o min. 42 wcześniej. Przy poc. pośpiesznych 505/301 i 302/506 prowadzić się będzie od 1. czerwca br. w miejsce 2 wag. III kl. Śniatyn — Załucze — Katowice 1 wag. III. Śniatyn — Załucze — Berlin i 1 wag. Śniatyn — Katowice a w miejsce 1 wag. I. II. kl. Śniatyn Załucze — Katowice 1 wag. I. II. kl. Czerniowce — Katowice. Poc. pośpieszne 1401 i 1402 kursować będą do i z Krakowa tylko w sezonie od 1-go czerwca do końca września 1924 zresztą tylko do Katowic. Między Bytomiem i Katowicami zaprowadzono nowy pociąg Nr. 651/652 odj. z Bytomia o godz. 1.42, przyjazd do Katowic o godz. 2,23.

Linja Hindenburg — Oświęcim. W związku z wcześniejszym przebiegiem poc. 506 Mysłowice — Bytom przełożono również trasę pociągu pośpiesznego 302 Mysłowice — Katowice o min. 45 wcześniej. Dotychczasowy pociąg bezpośredniej komunikacji Katowice — Kraków Nr. 2435 kursować będzie od 1. czerwca br. o godz. min 17 później pod numerem 2437.

Linja Katowice — Sosnowiec (Warszawa). Położone zostały wcześniej pociągi:

Pośp. Nr. 2201 do Warszawy o min. 10
osob. 2223 do Ząbkowic o min. 54
osob. 2216 do Łodzi o min. 49
osob 2218 do Częstochowy o min. 35
osob. 2222 do Częstochowy o min. 25
osob. 2212 z Warszawy Gł o 1.40 godz.

Przeprowadzono później pociągi:

osob. 2211 do Warszawy Gł. o min. 48
osob. 2213 do Warszawy Gł. o min. 15
osob. 2215 do Łodzi Gł. o min 25
pośp. 2202 z Warszawy o 1.30 godz.

Uruchomione nowe poc. 2230 i 2240 do Lublina i z Lublina jakoteż poc. 2241 i 2242 do Dęblina i z Dęblina przez Strzemieszyce. Skład poc. osobowego 213/2214 Warszawa Gł. — Katowice przechodzić będzie wprost do Żywca w kierunku przeciwnym przy pociągu 2213.214 tylko z Dziedzic do Warszawy. Przy poc. 2212 i 2211 zaprowadzono kurs wagonu bezpośredniej komunikacji Ciechocinek — Katowice i z powrotem.

Linja Katowice — Dziedzice. Poc. posp. 201 odchodzić będzie z Katowic w związku z późniejszym przyjazdem poc. pośp. 2202 z Warszawy, odj. o 1 godz. min. 40 później. Poc. 1737 przełożony został z pory popołudniowej na porę przedpołudniową i będzie kursował w nowym rozkładzie jazdy o cztery godz. min. 50 wcześniej pod numerem 1733.

Pociągi 1735 A i 1736 A kursujące w soboty i w dni robocze przed świętami obecnie tylko do Pszczyny zostały celem odciążenia pociągu 1735 i 1738 przedłużone do Dziedzic i z Dziedzic i przeprowadzone pierwszy o 1 godz. min. 25 a drugi o 3 godz. min. 30 później.

Pociągi wycieczkowe 1811 i 1812 z Katowic do Żywca i Zwardonia i z powrotem otrzymały postój w Goczałkowicach przyczem poc. 1812 iść będzie o 55 min. później jak obecnie. Składy poc. 1713, 1715, 1714, 1716 przechodzą wprost do Bielska i z Bielska. Uruchomione nowe pociągi 1738 A i 1815; oba poc. kursują tylko w niedziele i święta a ich składy przechodzą wprost z Łodygowic i do Łodygowic. Przyjazd pierwszego do Katowic o godz. 20.54, odjazd drugiego z Katowic o godz. 21,47.

Linja Katowice Sumina. Na tym szlaku uruchamia się zastawione w zimie pociągi posp. 801 i 802 między Katowicami i Rybnikiem, mniejwięcej w tych samych czasach co i dawniej. Znaczniejszych zmian doznały pociągi 811 odchodzi 36 min. a poc. 817 — 10 min. wcześniej z Katowic, poć. 814 przychodzi o min. 26 wcześniej a poc. 820 o min. 22 później do Katowic.

Na linjach Gierałtowice — Rybnik — Annaberg, Gierałtowice, Orzesze — Wodzisław i Ligota Pszczyńska — Makoszowy, pozostawiono w ogólności rozkład jazdy z 1. kwietnia br. dostosowany do wymogów z okazji przedłużenia czasu pracy w górnośl. przemyśle Górniczo-hutniczym, nieznaczne przesunięcia niektórych poc. osobowych na powyższych szlakach pozostają w łączności z otwarciem linji kolejowej Makoszowy — Mizerów dnia 1-go czerwca br. i przeprowadzeniem poc. osobowych linji Ligota pszczyńska — Makoszowy do Gierałtowic i z Gierałtowic z dniem otwarcia węzła Makoszowy — Mizerów tj. 1. czerwca br. zostaje zastanowionym ruch osobowy między Gierałtowicami a Sośnicą a wszystkie poc. osobowe szlaku Ligota Pszczyńska — Makoszowy kończą i zaczynają swój bieg w stacji Gierałtowice. Podróżni jadący do Sośnicy i Gliwic w kierunku z Rybnika i Kochłowic jakoteż podróżni jadący z Niemiec do Polski w tych samych kierunkach muszą się w stacji Makoszowy przesiadać. Rewizja celna paszportowa dla tych podróżnych odbywać się będzie jednak dalej w Sośnicy.

Na linjach Kochłowice — Bytom, Tychy — Jaśkowice, Tarn. Góry — Karf — Chebzie pozostawiono z wyjątkiem kilku nieznacznych przesunięć rozkład jazdy pociągów osobowych z 1. kwietnia br. uwzględniając przytem i dostosowując położenie tych pociągów do zmienionych połączeń w stacjach węzłowych powyższych szlaków.

Linja Pawenków — Lubliniec — Herby (Częstochowa). Oprócz przesunięcia poc. 1021 o 13 min. wcześniej nie zmieniły się wcale pociągi na szlaku Lubliniec — Herby — Częstochowa. Na odcinku Lubliniec — Pawenków kursować będzie i nadal tylko jedna para pociągów wprost przechodzących do Vossowska i jedna para pociągów dochodzących tylko do Pawenkowa.

Z LUBLINIECKIEGO.

Kalety, pow. lublinécki (Sprawozdanie z zebrania organizacyjnego Tow. Gimn. Sokół.) Z ramienia Zarządu Okr. V. Tow. Gimn. Sokół odbyło się u nas w dniu 4. maja zebranie celem powołania do życia założonego już gniazda Tow. Gimn. Sokół. Zebraniu przewodniczył p. Brander a referat o celach Tow. Gimn. Sokół wogóle, a w szczególności na Śląsku wygłosił prezes Okr. V. Zw. Sokołów, p. Głabiński z Lublińca, poczem uskuteczniono wybór członków zarządu gniazda Sokół w Kaletach a to: Prezes Potempa Józef, zast. Żok Wawrzyniec, sekret. Ozdyński Mieczysław, zast. Borowski Włodzimierz, naczelnik Olszowski Jakób, zast. Roguła, skarbnik Bronder. Ławnicy: Kalinowski Piotr, Nowak Paweł, Hadyk Augustyn i Keller Paweł.

Sadów, pow. Lubliniecki. (Straszna klęska) O godz. 2. popołudniu zerwała się nad Sadowiem gwałtowna burza połączona z gradobiciem tak gęstym i nadzwyczaj grubym, bo w wielkości gołębich jaj, że w bardzo krótkim czasie w niektórych miejscach leżał i do pół metra, który się w mgnieniu oka topił, zalewając całą gminę Sadów. Woda była tak silna, że zabierała płoty murowane, wogóle wszystko, co nie było mocno usiedlone, szalenie szybko się podnosiła, zatapiając mieszkania i chlewy, w których porobiła straszne spustoszenia w trzodzie chlewnej i drobiu. Akcja ratunkowa, która się składała z pary młodych ludzi była bezsilną, wobec tak szalejącego żywiołu. Spustoszenie w gospodarstwach jest znaczne a szkody wyrządzone w ogrodach i polu jeszcze większe, gdyż w niektórych miejscach zostało zupełnie wszystko zniszczone. Takiej burzy, która odwiedziła Sadów, nie pamięta dotąd nikt w Sadowiu.

Roździeń-Szopienice.

Ostrzegam przed rozszerzaniem fałszywych pogłosek, że ja i rodzina moja jesteśmy Niemcami, ażeby mi przezto szkodzić w moim interesie. Osoby, które pogłoski te rozszerzać będą, pociągnę sądownie do odpowiedzialności.

Juljusz Rozlik i rodzina
2673 Restauracja.

Teatr w Katowicach.

Teatr Polski. Dziś, w poniedziałek ukaże się po raz drugi piękna komedjo-opera J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki" w wybornie zgranym zespole okraszona barwnemi tańcami. We wtorek dnia 3. bm. „Podatek majątkowy" A. Grzymały Siedleckiego bawić będzie aktualnym dowcipem i arcyzabawnemi sytuacjami w pełnej humoru i werwy interpretacji czołowych sił zespołu i pomysłowej reżyserji J. Leśniewskiego. Najbliższą premjerą teatru polskiego będzie głośny wodewil w 5 obrazach, opracowany dla scen polskich przez C. Danielewskiego pt. „Polacy w Ameryce". Próby dobiegają końca pod kierunkiem reżyserskim St. Szlązaka. Premiera w piątek dnia 6. bm.

Rozmaitości.

Łodzią motorową z Poznania do Rzymu. W Poznaniu grono sportsmanów postanowiło latem rb. urządzić śmiałą wycieczkę łodzią motorową. Wycieczka ma wyruszyć z Poznania w połowie lipca, udając się via Gdańsk na morze Bałtyckie. Wzdłuż wybrzeży Bałtyku wycieczka uda się do Kopenhagi, następnie przez Francję systemem rzecznym na Adrjatyk, a stamtąd do Rzymu. Wycieczka potrwa około 6 tygodni. Wycieczką zainteresuje się niewątpliwie cały świat sportowy, a społeczeństwo i władze udzielą poparcia garstce śmiałych podróżników. Wyprawa łodzią motorową ustanowi pierwszy rekord polski na podróż wodną z Poznania do Rzymu. Spodziewać się więc należy dla sportu polskiego i polskiego imienia bycie tej rzekownej wycieczki, zasłużą się dożyć, iż pierwsi Polacy, którzy odważą się na odzagranicą, tak wysławionego na ostatnich zawodach konnych w Nicei. Ilość uczestników wycieczki nie będzie przekraczać dziesięciu osób.

Za redakcję odpowiada:
Jan Tatarczyk, Wodzisław.
Druk i nakład: „Goniec Śląski", Tow. Akc. w Katowicach, ul. Warszawska nr. 58.

Dział gospodarczy.

Budżet Rzeczypospolitej na rok 1924.

(Dokończenie.)

Dziś największym zyskiem jest nic nie robić, tylko mieć pieniądze i pożyczać je. Dalszym czynnikiem, który wpłynął na pogorszenie stanu rzeczy w przemyśle, jest polityka oszczędnościowa rządu, słuszna zresztą z punktu widzenia budżetu, ale która doprowadziła do skurczenia zamówień, robionych przez ministerjum kolei i inne ministerja.

Wobec obecnej wysokiej stopy procentowej jest rzeczą jasną, że nikomu nie opłaca produkować na zapas, bo złożenie gotówki w ten sposób jest rzeczą nadzwyczaj niebezpieczną.

Z obecnego stanu rzeczy wynika, że z przesilenia w rolnictwie i z przesilenia w przemyśle trzeba szukać wyścia zupełnie innemi drogami. Mojem zdaniem, nie ma mowy o tem, ażeby można było w rolnictwie dojść do obniżenia cen produkcji. Raczej przesilenie należałoby leczyć drogą zwiększenia siły nabywczej ludności. Zupełnie odwrótnie, chociażby to wyglądało paradoksalnie, trzeba traktować te rzeczy w przemyśle, który narażony na konkurencję zagraniczną, musi wyść z zasady rewizji kosztów produkcji, w kierunku ustalenia tych kosztów na wysokości, któraby pozwalała konkurować z cenami światowemi. Pod tym względem trzebaby szukać rozumnego kompromisu, dążyć do zrewidowania zarobków przemysłowców, a zarazem zrewidowania stopnia oddziaływania na koszta produkcji naszej organizacji technicznej, oraz zastanowić się nad tem, jakie mogą być również i ze strony robotników pod tym względem ofiary. Wydaje mi się rzeczą jasną, że nie powinniśmy dążyć do tego, aby pod względem prawodawstwa socjalnego wybiegać dalej, niż na zachodzie Europy.

Wreszcie trzeba zdać sobie sprawę, że bez zaufania zagranicy, którego podstawą może być przekonanie, że my sami sobie dajemy radę z przesileniem gospodarczem wspólnym wysiłkiem wszystkich zainteresowanych czynników, że bez tego nie można zdobyć kapitału zagranicznego, którego kredyt potrzebuje.

Trzeba uznać za pewnik, że przemysł nasz musi pracować na wywóz. W kierunku poparcia naszego wywozu ze strony rządu należałoby opracować cały plan, ułatwiający ten wywóz w zakresie zrewidowania stosunku do wszelkich ograniczeń i opłat, zrewidowania taryf wywozowych i zwrócenia uwagi, czy właśnie w kierunku nawet zmniejszenia pewnych wpływów budżetowych nie możnaby było osiągnąć czasowo pewnych środków, podtrzymujących i ułatwiających wywóz, co odbiłoby się korzystnie i byłoby zabezpieczeniem również dla wpływów budżetowych.

W zakresie rolnictwa trzeba się zdobyć na zniesienie ograniczeń wywozu produktów rolniczych. Dlaczego dzisiaj ogromnie utrudniony jest wywóz paszy, tego nikt zrozumieć nie może. Trzeba również stopniowo znosić ograniczenia wywozu i opłat dla zbóż chlebowych.

Chciałbym podkreślić, że nad temi wszystkiemi zagadnieniami góruje sprawa braku kredytu. Obecna wysoka stopa procentowa jest czynnikiem wzrostu kosztów produkcji i w przyszłości może poprostu uniemożliwić uiszczanie się z zobowiązań w stosunku do państwa. Suma wpływów, jaką przewidujemy w budżecie, właściwego rozwiązania sprawy kredytu i ustalenia właściwego stosunku obiegu pieniężnego do potrzeb naszego życia gospodarczego nie daje się obsolutnie rozwiązać.

USTAWA SKARBOWA.

W końcu poseł Zdziechowski przeszedł do omówienia projektu ustawy skarbowej o budżecie na rok 1924, która w zmniejszonej przez niego formie zawiera 12 artykułów. Zmiany, jakie referent wprowadził do pierwszych trzech artykułów, są podyktowane względami na logiczne rozplanowanie dyskusji budżetowej. Artykuł czwarty w sformułowaniu mówcy opiewa, że wydatki państwowe, wymienione w art. 3, o ile nie znajdują pokrycia w dochodach, preliminowanych w tym artykule, będą pokryte w drodze operacji finansowych, opierających się na specjalnych tytułach ustawowych.

Nowy jest artykuł piąty, który ma na celu zwiększenie w znacznym stopniu pełnomocnictw ministra skarbu. Ponad to mówca wstawił nowy artykuł 7 o charakterze raczej demonstracyjnym, który postanawia, że nasza równowaga nie liczbowa, lecz równowaga w życiu gospodarczym znajdzie bezwarunkowo wyraz w wyzyskaniu w całej pełni sił płatniczych ludności.

Mówca krytykuje artykuł ósmy, który daje ministrowi skarbu prawo przesuwania kredytów z jednego działu do drugiego. Uważam to postanowienie za przejściowe, usprawiedliwione chwilą obecną, ale pragnę w tym artykule przyznać te same prawa również prezesowi najwyższej izby kontroli. Mówca uważa naszą ustawę skarbową, streszczającą się w 12 artykułach, związanych z budżetem i ujmujących sposób operowania temi sumami i uprawnieniami, które rząd z tytułu tej ustawy posiadać będzie za szczęśliwsze, niźli ustawy, przyjęte przez inne parlamenty, jak naprzykład we Francji, gdzie ustawa skarbowa ma aż 200 artykułów.

Dywany

kapy na stoły i łóżka zarzutki na szezelony firanki

najtaniej z firmy:

Menczel

Katowice ul. 3. Maja 17.

2264

LIKWIDACJA POSIADŁOŚCI NIEMIECKICH A MIESZANY TRYBUNAŁ ROZJEMCZY.

(Dokończenie.)

Ważną rzeczą dla zrozumienia całej doniosłości powyższego żrawa jest wyjaśnienie, kogo do obywateli niemieckich zaliczyć należy? Na to pytanie p. Kierski, z którego pracy czerpiemy powyższe i ogromną większość niżej przytoczonych danych, odpowiada, że do tej kategorji należą: Niemcy, stale mieszkający dawniej i teraz w Niemczech, a posiadający tutaj jedynie swe majątki, prawa, lub wszelką inną własność. Dalej ci, którzy na terenie, dziś do Polski należącym, osiedlili się dopiero po 1 stycznia 1903 r. Ci również, którzy przed uprawomocnieniem się traktatu, t. j. przed 10 stycznia 1920 r., całkowicie wyprowadzili się z Polski. Ci, którzy zrzekli się obywatelstwa polskiego, lub zostali go przez władze polskie pozbawieni. Oprócz tych kategorji osób fizycznych, podlegają likwidacji spółki, kontrolowane przez obywateli niemieckich, a także instytucje społeczne kulturalne, oświatowe, dobroczynne, etc. Do tych szerokich atrybucji w dziedzinie likwidacji, należy dodać jeszcze i to, że traktaty niektórych pojęć bliżej nie określają, co daje możność najszerszego interpretowania tych punktów.

Likwidacja może odbywać się w trojaki sposób: przez odstąpienie posiadłości, lub praw w drodze dobrowolnej umowy, przez zatrzymanie własności niemieckiej na rzecz państwa, lub przez przymusową sprzedaż, zarządzoną przez państwo. Zrealizowaniem tej akcji miały się zająć dwa ad hoc utworzone komitety Likwidacyjne, jeden w Poznaniu dla b. dzielnicy pruskiej i drugi w Warszawie dla reszty Polski.

Jak już wielokrotnie głosy prasy polskiej zaznaczały, praca tych komitetów nie była wystarczająca i wogóle, likwidacja posiadłości niemieckiej w ciągu lat 4—5 nie postąpiła zbyt daleko. Niemcy po dawnemu władają więcej, niż połową całej ziemi polskiej w b. dzielnicy pruskiej — posiadają olbrzymie przemysłowe, handlowe i finansowe przedsiębiorstwa, a o nieskończonej liczbie organizacji, w najmniejszej mierze nieusprawiedliwionych niewielką liczbą pozostałych tu Niemców, nawet i mówić niema potrzeby... Pomimo to, pomimo naszej bezgranicznej ustępliwości, ojcowskiej nieraz nawet troskliwości i pieczołowitości, jaką otaczamy Niemców, ich posiadłości i organizacje, nie korzystają nawet z minimalnej części tych praw, jakie nam dają traktaty, bywają jednak fakty t. zw. „gwałtów", czy wogóle „niesprawiedliwości" naszych organów państwowych wobec Niemców, którzy w każdym wypadku bezwzględnie udają się ze skargą do instytucji międzynarodowych, a więc do M. T. R. Każda nie tylko przymusowa likwidacja, ale i dobrowolna, a w dodatku jaknajkorzystniejsza dla sprzedającego tranzakcja, dostaje się do tego Trybunału, do którego udaje się takie zwykły kontrabandzista oszust, lichwiarz, — słowem każdy Niemiec którego na zasadzie praw obowiązujących władze polskie ukarały w sposób właściwy.

Rozpatrując kompetencję i prawa M. T. R. p. Kierski stwierdza przedewszystkiem że udawać się doń może li tylko obywatel niemiecki, nigdy zaś polski, wobec czego tylko od pierwszego wolno Trybunałowi wogóle skargę przyjąć na podstawie dokumentalnego udowodnienia jego przynależności do państwa niemieckiego. Trybunałowi nie wolno nawet wchodzić w to, czy skarżący właściwie, lub niewłaściwie został uznany za takiego czy innego obywatela.

Skargi niemieckie napływają setkami i tysiącami. Skarżący nie silą się nawet na żadne wyszukane dowodzenie, nie przytaczają dokumentów, ale ot. wprost likwidują sobie najbardziej fantastyczne ilości inwentarza, jakiego nigdy nie posiadali nawet i sprawa się ciągnie, bez względu na to nieraz, kto ją wniósł, czy obywatel niemiecki, czy nawet polski. Rachunki, wystawione za mniemane straty, za stracone zyski, etc. za szczytem perfidji i bezczelności niemieckiej, nie znającej wprost granic dla swej zachłanności. Pozatem charakterystycznem jest fakt, że wszystkie te skargi, podawane są na drukowanych, jednobrzmiących formularzach w języku francuskim, co aż nadto zakazuje, że jest to akcja nie jednostki, czującej się naprawdę pokrzywdzoną, ale zbiorowej agitacji niemieckiej, o jaskrawy pokładzie politycznym, i skierowanej wyraźnie przeciwko państwu polskiemu.

Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają na przytoczynie tych nieczem nie porównanych przykładów fantazji, kłamstw oszczerstw etc., jakie w owych skargach na Polskę, na nasz rząd i społeczeństwo miotano. Jeden przykład tylko:

Niemiec Plümecke w r. 1921 dobrowolnie odstąpił dzierżawę domeny Anilki p. Tadeuszowi Kościckiemu za ogromną sumę 5 300 000 mp. Za te pieniądze kupił w Niemczech na własność wyborowy majątek, a przed wyjazdem chwalił się publicznie z doskonałego interesu, jaki zrobił na tranzakcji z p. Kościckiem. Tymczasem teraz pomiędzy licznemi skargami, widnieje w aktach M. T. R. sprawa Plümeckego przeciwko Państwu Polskiemu. Straty swoje rzekome oblicza na przeszło 180 000 franków szwajcarskich, przyczem fałszuje ilość inwentarza, etc.

Ogólna ilość skarg wytoczonych do dnia 15. 12. 1923, wynosi 1067 powództw na sumę przeszło 300 000 000 złotych franków.

Wśród wszystkich tych spraw, p. Kierski, po ich szczegółowem zbadaniu nie znalazł ani jednej, którąby prawdziwa sprawiedliwość mogła zdecydować na korzyść Niemców. Jeżeli więc Niemcy, ludzie pozytywni wnoszą skargi, nie mające żadnych, albo bardzo małe szanse powodzenia, to czynią to jedynie tylko w celach politycznych, t. j.: w celu szkodzenia Polsce, — w celu stwarzania papierowych choćby pseudo-dokumentów, mających stwierdzać rzekome nasze gwałty i teror antyniemiecki.

Przeciwko temu należy bronić się bardzo energicznie. Przedstawiciel Polski musi bezwzględnie stać jaknajściślej na straży prawa i nie dopuszczać do norytorycznego traktowania spraw, które nie wchodzą w kompetencję M. T. R., musi zająć stanowisko zdecydowane, a przedewszystkiem, winien to być instotny znawca stosunków i jakich mowa, praw i wszelkich okoliczności, dotyczących kwestji polsko-niemieckiej. Niestety jednak, dotychczasowe doświadczenie wskazuje, że na takie stanowiska, wysyłano właśnie ludzi, jakby umyślnie, jaknajmniej odpornych, stanowczych i kompetentnych.

Praca p. Kierskiego otwiera nam oczy na jeszcze jedno i te niesłychanie groźne niebezpieczeństwo. O ile nie potrafimy odwrócić go od nas natychmiast i kategorycznie, skarb Państwa zapłaci za to sumy, które mogą ponownie zagrozić nam ruiną.

Boruta.

Swego nieznacie — cudze chwalicie...

Przez podział Górnego Śląska zostały okolice zaopatrujące obwód przemysłowy w owoc i świeże warzywo nadal przy Prusach.

Po polskiej stronie nastąpił przejściowo brak niektórych produktów ogrodniczych. By rynek warzywno-owocowy należycie obesłać, sprowadzono poza warzywem z Małopolski także i warzywo z okolic raciborskich. Z drugiej strony, strony zainteresowane wzięły się i u nas w Województwie Śląskim do celowej uprawy warzyw, które to warzywa niejednokrotnie taniej niż raciborskie, sprzedawane bywały. Raciborskie warzywo, posiadające dotychczas rodzaj monopolu u nas, wywiera dziś jeszcze urok wielki na niektórych, którzy mniemają, że tylko co raciborskie to dobre.

Ten moment wyzyskują handlarze raciborscy. Uwijają się po Województwie, skupując nasz towar polski, który następnie po miastach na targach z wielką korzyścią jako niemiecki sprzedawają, pieniądze zań zebrane za granicę wywożą i przez to gospodarkę krajową szkodują. — Robią przy tem wielką reklamę dla towaru niemieckiego, pod pozorem, że nasze siły do produkcji, towaru równającego się raciborskiemu warzywu, nie dorosły.

Przywożą co prawda owi handlarze też nie coś towaru z Raciborza, ale służy to tylko jako pretekst do przekroczenia granicy; następnie dniami całemi skupują po naszych dworach i ogrodach u nas wytworzone warzywa, które pod firmą raciborską sprzedawane, cieszą się wielkim popytem. Nasi polscy handlarze, którzy opłacać muszą podatki i utrzymywać siebie i rodziny, przypatrują się temu bezsilnie. Możeby władze nasze chciały tu wglądnąć i nadużycia owe usunąć. Bardzo jaskrawo uwydatnia się to w Rybniku i powiecie.

Należy tu jeszcze na jedno uwagę szerokiej publiczności zwrócić. Jest to handel i sprzedaż rozsady warzyw na targach.

Ile pieniędzy zaoszczędziłby sobie niejeden i kłopotu i zmartwienia, gdyby sadzonki warzyw nabywał u uczciwego ogrodnika, lub w najgorszym razie u sumiennego handlarza. Niestety widzieć można raciborskich handlarzy, sprzedających roślinki pożółkłe, przestarzałe, z czarną nóżką, włóczone z targu na targ, które nigdy doskonałego warzywa nie wydadzą albo wprost zaraz po zasadzeniu giną na czarną nóżkę. Wiele oszukaństwa na targu sadzonek jak i nasion rok rocznie popełnione bywa, wiele majątku narodowego ginie, nie można niestety statystycznie dotychczas stwierdzić. Dla oświetlenia sprawy niech wystarczy następny przykład: 17. b. m. kupiona została kopa (60) kalarepy białej. Roślin razem było 63. Zdrowych było w tem aż 7 (siedem), reszta: czarna nóżka, ale nie kalarepa sama: 25 (dwadzieściapięć) brukwi (kuloch, kłaki, Kohlrübe) zapakowane jako kalarepę (Oberrübe). Liście częściowo pożółkłe, roślinki przynajmniej od 5—6 dni z ziemi wyjęte i po targach włóczone. I takie sadzonki sprzedaje się publiczności jako dobry niemiecki raciborski towar.

Ale „die Dummen werden nicht alle" — Gdyby to jaki tu osiadły ogrodnik podobne rzeczy sprzedawał, możnaby przed sąd za oszukaństwo pozwać. Z handlarzem raciborskim zrobić nic można, bo pozbywszy się swych złych sadzonek, unikać będzie styczności z poszkodowanymi, siedząc bezpiecznie za kordonem.

Kupowanie nasion jak i rozsady kwiatów i warzyw i drzew owocowych jest rzeczą zaufania i należy się po powyższe przedmioty tylko do rzetelnych i sumiennych znanych firm lub przedsiębiorców zwracać.

Włosik,
Referent Ogrodnictwa Śląsk. Izby Roln.

tut. rejestrze handlowym B. zapisano aj pod nr. 37., że dotychczasową firmę ska Spółka Akcyjna Lignoza, Pniowiec" eniona została na „Lignoza, spółka akcyj- oddział Pniowiec". Główną siedzibę prze- iesiono do Załęża pod Katowicami.

Tarnowskie Góry, dnia 20. lutego 1924

Sąd powiatowy.

W tut. rejestrze spółdzielni zapisano dzisiaj pod nr. 2. przy firmie „Bankverein Tarnowitz, Bank stowarzyszeń w Tarnowskich Górach, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością", że w miejsce wystąpionego członka zarządu Pawła Schuberta z Tarn. Gór wybrano Alaricha Sauera z Tarn. Gór, a w miejsce zmarłego członka zarządu Józefa Jarosa, kupca Józefa Joschta jako członków zarządu.

Tarnowskie Góry, dnia 12. maja 1924 r.

Sąd powiatowy.

Lucullus musztarda Cieszyn

Wykluczenie członków ze Związku Powstańców

Podaje się do publicznej wiadomości, że wyklucza się trzech członków z Związku Powstańców Śląsk. z grupy miejscowej Katowska-Halda;

1) **Pius Szuster**, nr. legitymacji 933,
2) **Becker Paweł**, nr. legitymacji 923,
3) **Zając Sylwester**, nr. legitymacji 942.

Wszystkie te legitymacje się unieważnia. Związek Powstańców Śląskich nie bierze żadnej odpowiedzialności za wykluczonych. 2619

Zarząd Powiatowy Związku Powstańców Śląskich
powiat Katowicki.

Brzeziny.

W miejsce p. P. Korusa z Wielkiej Dąbrówki, który złożył

agenturę na nasze gazety w Brzezinach,

agenturę objęła p. **Julja Październik z Brzezin,**

ul. Wolności.

Prosimy u niej nasze gazety zamawiać.

Wydawnictwo „Gońca Śląskiego" i „Oberschles. Grenzzeitung".

Drzewo dla kolarzy

oraz 150 metrów 2675

drzewa opałowego

loco las lub stacja kolejowa Rydułtowy, posiada na sprzedaż **Dom. Rzuchów.**

Kupujemy:

2 wózki kolebkowe

dla wązkotorowej kolejki 600 m/m używane jednak w dobrym stanie.

„Polsprit"
Polskie Zakłady Spirytusowe T. A.
Mysłowice, Pocztowa 6.

Sprzedajemy:

ca 2—3 wagony starego żelaza

śrót, fragment kuty i walcowany.

„Polsprit"
Polskie Zakłady Spirytusowe T. A.
Mysłowice Pocztowa 6.

POWIEDZ KAŻDEMU, ZE ODCISKI USUWA „ARAGO" St. GORSKIEGO

Licytacja mebli.

We wtorek, dnia 3. czerwca br., przed południem o godz. 10-tej będę sprzedawał przy ul. Wojewódzkiej nr. 7, I. piętro pr. najwięcej dającemu z powodu wyprowadzenia się w najlepszem stanie

4 pokojowe urządzenie

jako to: 1 jadalnia dębowa składa się z bufetu, kredensu, kanapa z obudowaniem, zegar stojący, stół rozsuwany, 6 krzeseł skórą obite;
kabinet męski, dębowy składa się z biblioteki, biurka z fotelem, kanapa z obudowaniem, stół i 4 krzesła;
1 sypialnia jasna składa się z 2 łóżek z matracami, 2 szafy z lustrem, umywalka, 2 stoliki nocne, 2 krzesła, pojedyńcze meble, 2 łóżka z matracami, 1 żelazne łóżko dziecięce, kanapa, stoły, regulator, lustro, szafa do lodu, wieszak przedpokojowy, szafy, bieliźniarka, stołki, maszyna do szycia, maszyna do pisania (Remington), gramofon z płytami, 2 komody, urządzenie kuchenne i dużo innych drobiazgów.

Obejrzeć można 1 godzinę przed rozpoczęciem. 2681

Józef Zientek, Katowice, licytator i taksator
Kantor ul. Moniuszki 1.

O całem Województwie Śląskiem

jest rozpowszechniony

największy dziennik polityczny, zawierający bogaty dział informacyjny dla handlu i przemysłu w kraju i zagranicą p. t.:

GONIEC ŚLĄSKI

Szczególne zalety:

Gruntowne i najświeższe wiadomości polityczne — obszerny dział handlowy — zajmujące artykuły treści politycznej.

Ogłoszenia kupców, firm handlowych, przedsiębiorstw przemysłowych, osób prywatnych, rzemieślników, i t. p., odnoszą najlepszy skutek, ponieważ „Goniec Śląski" czytają wszystkie stany naszego społeczeństwa. Na każde ogłoszenie, nawet najmniejsze, nadchodzą liczne oferty.

Własna, modnie urządzona **wielka DRUKARNIA** „Gońca Śląskiego" wykonuje **druki** wszelkiego rodzaju gustownie, prędko i po cenach przystępnych.

Własna INTROLIGATORNIA!

„Goniec Śląski", Katowice, ul. Warszawsko 58, telefon 1330.

Maszynowy zecer

(Linotypa)

polsko-niemiecki, może się zaraz zgłosić.

„Goniec Śląski", T. A., Katowice
ul. Warszawska 58.

Słomę żytnią

pras. i wiązaną w snopy, SIANO luźne i prasowane oraz jare ziemiopłody poleca 2676

J. Wencelak i Ska., Poznań,
Żupańskiego 8.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Włocławka niniejszem ogłasza, iż potrzebuje około 100 metrów 2643

kamienia brukowca i tyleż kostki bazaltowej

Reflektanci zechcą nadesłać swe oferty do Wydziału Technicznego Magistratu do dnia 5. czerwca r. b. podając cenę 1 m³ kamienia loco st. Włocławek i warunki płatności.

Prezydent Krauze

Klika miljonów sztuk

cegły i dachówki

po niskiej cenie oddadzą 2677

W. Nowakowski i Synowie
Poznań, Przemysława 32.

Licytacja przymusowa!

We wtorek, dnia 3. czerwca 1924 r. o godz. 12-tej w południe będę sprzedawał w komorze Sądu Powiatowego w Katowicach, ul. Mikołowska następujące przedmioty a to: 2682

1 szafę na ubrania, 1 mikroskop, 1 bufet lokalowy, 1 bufet orzechowy, 150 mtr. węża gumowego 15 mm grubego, 105 mtr. druglego gatunku węża wodnego, 50 kg. gumowych płyt i 25 kg. kółek gumowych

najwięcej dającemu za gotówkę.

Deja, komornik sądowy
w Katowicach, ulica Batorego 5, II.

WAPNO PALONE BUDOWLANE
I MIAŁ WAPIENNY

po cenach konkurencyjnych poleca do natychmiastowej dostawy 2492

CZELADZKIE WAPIENNIKI I KAMIENIOŁOMY

„BRYNICA"

w Czeladzi obok Huty Laura.

Biuro w Sosnowcu, ul. 3. Maja 5.

Dom. Rzuchów poczta Rydułtowy posiada na sprzedaż

młode psy myśliwskie (wyżły)

rasy niemieckiej, oraz 2674

koguty białe Wyandotty.

Mamy do natychmiastowego załadowania:

1 wagon doborowego owsa dworskiego
1 wagon jęczmienia browarnianego
1 wagon doborowego żyta „Petkus"

w ciągu kilka dni od otrzymania zamówienia

1 wagon fasoli białej
1 wagon fasoli krasej. 2671

Bank Ziemian S. A. we Lwowie
Oddział w Katowicach, ul. św. Jana 14.

Zamiana mieszkania

Królewska Huta—Katowice.

3 pokoje i kuchnią w centrum Król. Huty zamienię na równe w Katowicach. Poprzednie zezwolenie Urzędu mieszk. potrzebne. Oferty pod A. S. do ekspedycji Gońca Śląskiego w Katowicach.

Korespondentka

polsko-niemiecka ze znajomością buchalterji i dłuższą praktyką bankową

potrzebna zaraz.

Zgłoszenia pod „Korespondentka bankowa" do Eksp. Gońca Śląskiego w Katowicach. 2672

Płaszcze gumowe

hurtownie u firmy

Cohn i Liebeskind
Kraków
Gertrudy 26
(Hotel Royal). (2462

Deski sosnowe, kantówkę, drzewo kopalniane, **dachówkę, cement** portlandzki także na kredyt dostarcza **Spółka Przemysłowo-Górnicza,** Katowice, oprzeczna 14, telef. 392, adr.telgr. GórnikKatowice. 2680

Poszukujemy **hipotek gwaranc**yjnych na kwotę około 200 000.— za dobrem miesięcznem oprocentowaniem. Zgłoszenia przyjmuje **Ożóg-Orzegowski** Katowice, Poprzeczna 14, III p. 2679

Kawaler z ukończoną szkołą handlową

obejmie posadę księgownika od zaraz.

Łask, zgłoszenia pod U. J. W. Hajduki, Kalina 60.

Reklama
jest
dźwignią handlu

HAŁAS & KAJETANIAK

Fabryka Krawatów-Szelek-Rękawiczek
Poznań, Stary Rynek 93 I.
Telefon 3016 Telefon 3016.

Polecamy naszą obficie zaopatrzoną składnicę

Ceny konkurencyjne! Warunki dogodne!

2678